

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III.

ŁÓDŹ, SOBOTA 28 LUTEGO 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

Nr. 48

Wesołe córki Koryntu rozbijają swe namioty w śródmieściu.

Przy ulicy Zamenhofs 6 prostytutka jest postrachem całego domu.

Należy wszcząć energiczną walkę z gangreną, by uchronić młodzież od demoralizacji.

Przy ulicy Zamenhofs 6 mieszka od pięciu lat prostytutka Wiktoria Tomaszewska, zajmując na pierwszym piętrze z frontu mały pokój, w którym uprawia swój niezbyt dla sąsiadów sympatyczny zawód.

Tomaszewska żyje ze swoim „utrzymankiem”, który jest postrachem całego domu i nikt z lokatorów domu przy ulicy Zamenhofs 6 nie ważyłby się wejść w drogę barczystemu chłopcu o zdeklarowanej fizjonomii zawodowego boksera w cyrku.

Ponieważ Tomaszewską odwiedzają do późnej nocy podpici amanci i wszczynają często awantury, kończące się bijatyką i interwencją policji oraz pogotowia, naruszając w ten sposób spokój domowy, gospodarz domu wniósł skargę do sądu, prosząc o eksmisję Tomaszewskiej wraz z jej alfonsem.

Chcąc zbadać gruntownie zajęcia w domu przy ul. Zamenhofs 6, współpracownik „Expressu” udał się do wspomnianego wyżej domu, gdzie przeprowadził wywiady ze stróżem oraz z lokatorami.

„Nic mnie nie obchodzi co się dzieje w mieszkaniach” — rzekła pani dozorczyńni.

Na pytanie, czy w domu zdarzają się awantury, dozorczyńni dała następujące wyjaśnienia:

— Dzieją się w tym domu różne brudy... Mieszka tu „taka” kobieta, która przyjmuje kawalerów u siebie w mieszkaniu. Ja tam się do takich spraw nie mieszam... Dopóki tu nie nastąpiła, nie wiedziałam nawet o tem że „takie” kobiety są na świecie... Mąż śmiał się ze mnie i mówił że jestem głupia ale czy ja do niego chodziłam, gdy byłam panną?... Awantury zdarzają się tu w domu,

Tajemnicza wizyta barona Konstantego Wrangla w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W ubiegłym tygodniu w stolicy Węgier bawił oryginalny gość. Baron Konstanty Wrangel, brał słynnego generała Wrangla, który odgrywał wielką rolę w zwalczaniu ustroju bolszewickiego w Rosji, przybył do Budapesztu.

Konstanty Wrangel zamieszkał w hotelu „Bristol”, ale pozostał w Budapeszcie tylko 24 godziny.

Po przybyciu wszedł on natychmiast w kontakt z przedstawicielami związku ochrony rasy, przyczem pojechał nawet do sąsiadującej ze stolicą miejscowości Nagytetteny, gdzie chciał odwiedzić przywódce tego związku, Juljusza Gombosa. Okazało się jednak, że Gombos wyprowadził się ze swej willi, słynnej z ukrywania mordercy Erzbergera. Wobec tego Wrangel powrócił do Budapesztu i tu konferował z Gombosem.

dłaczego nie... Wczoraj naprzykład syn zdybał w piwnicy jakąś dziewczuchę z dwoma kawalerami... Dziewczyna była pijana, a chłopcy też mieli w czubie dosyć... Zaczęła się awantura a jakże!... Chciek się bić... Dobrze, że policja na czas przybyła i wszystkich zabrała do komisarja-

tu... W naszym domu zbierają się prostytutki z całej ulicy i śpią w piwnicy, na strychu lub gdziekolwiekbądź...

— A Tomaszewska, która mieszka w tym domu nie robi awantur?

— Tomaszewska jest spokojna... Awantur na podwórku ani w bramie nie

robi, ale co się tam w mieszkaniach dzieje, nic mnie nie obchodzi...

Co mówi sąsiad Tomaszewskiej.

Uważając, że zeznania dozorczyńni są najmniej tendencyjne współpracownik „Expressu” zwrócił się po dalsze informacje do jednego z lokatorów tego domu, którego mieszkanie graniczy bezpośrednio z pokojem Tomaszewskiej.

— Jestem z zawodu krawcową — uświadomiła mnie lokatorka — i bardzo wiele tracę z powodu niemilego sąsiedztwa... Klienci nie chcą do mnie przychodzić, gdyż są zaczepiane przez „adoratorów” Tomaszewskiej na schodach... Jak pan widzi pokój Tomaszewskiej znajduje się przy mojej poczekalni, w której wszyscy słyszą, co się dzieje za ścianą... Mam małe dzieci: chłopca i dziewczynkę... Rozumie pan jak te rozmowy, śpiewy i krzyki za ścianą wpływają na te młode duszyczki... Czasem ogarnia mnie poprostu rozpacz... Jak uchronić dzieci od tej strasznej gangreny demoralizacji? Te same zmartwienia dotyczą innych lokatorów tego domu... Czasem zdarzają się gorsze rzeczy... „Klijenci” Tomaszewskiej pukają do moich drzwi w przekonaniu, że tutaj mieszka prostytutka... Ponieważ najczęściej są to pijacy, trudno im wytłumaczyć, że się mylą...

Przeżywam więc nieraz okropne chwile strachu...

**

Lokatorzy domu, świadkowie w sprawie eksmisji Tomaszewskiej zeznaw wczoraj przed sędzią śledczym.

Wobec takiego stanu rzeczy, należałoby sprawę bezwzględnie przyspieszyć, by uwolnić wreszcie nieszczęśliwych lokatorów domu przy ul. Zamenhofs 6 od szkodliwej i deprawującej młodzież w tym domu lokatorki.

Organizowanie domów publicznych w śródmieściu przyczynia się w znacznym stopniu do demoralizacji młodzieży — należałoby więc również wszcząć energiczną akcję w celu wyeliminowania z Łodzi gniazd wesołych córek Koryntu.

—s—



Do czego dąży sojusz rosyjsko-japoński w Azji.

Okręgowe komisje oszczędnościowe powstaną niedługo i obejmować będą teren działalności izby skarbowej.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że na zasadzie posiadanych pełnomocnictw p. premier ministrów Grabski powołał do życia okręgowe komisje oszczędnościowe, jako organu nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego. Teren działalności komisji tych pokrywa się z podziałem terytorjalnym okręgowych izb skarbowych. W skład komisji okręgowych wchodzi: delegat min. skar

bu, który jest jednocześnie przewodniczącym komisji, delegat województwa, delegat najwyższej izby kontroli państwa, 4 rzeczoznawców z poza urzędników oraz delegat tego ministerstwa, którego resort nie wchodzi w skład województwa, a jest przedmiotem narad oszczędnościowych komisji. Komisje okręgowe mają prawo stawiania wniosków oszczędnościowych o reorganizacji, czuwania nad wykonaniem zarządzeń oszczędnościowych i t.p.

Rywalizacja dwóch najpotężniejszych flot. W przewidywaniu konfliktu angielsko-amerykańskiego.

Nowy Jork, 27 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Jeden z najwybitniejszych oficerów armji amerykańskiej generał Phelps, człowiek amerykańskiej państwowej komisji dla spraw floty wygłosił na zjeździe kobiet wielką i długą mowę przeciwko Anglii. Mowa ta o tyle jest znacząca, iż dopiero przed kilku dniami na tym samym zjeździe prezydent Coolidge obszernie mówił o konieczności utrzymania pokoju. Admirał Phelps oświadczył, iż jedynie bardzo silna flota może zapobiec zbliżającemu się konfliktowi pomiędzy Anglią a Ameryką. Państwa europejskie i Japonia prowadzą

politykę agresywną w największym stopniu i zbrojeniem Ameryka musi im stanowczo dorównać tembardziej iż pozwalają jej na to środki materialne.

Sekretarz marynarki Wilbur wypowiedział się w tym samym sensie a między innymi powiedział: Flota amerykańska, zbudowana została dla walki i do tej walki musi pozostać silną.

Obie mowy wywarły silny oddźwięk w oficjalnych kołach Waszyngtonu i rząd musiał wydać komunikat iż nie ma mowy o żadnej rywalizacji militarnej pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi.

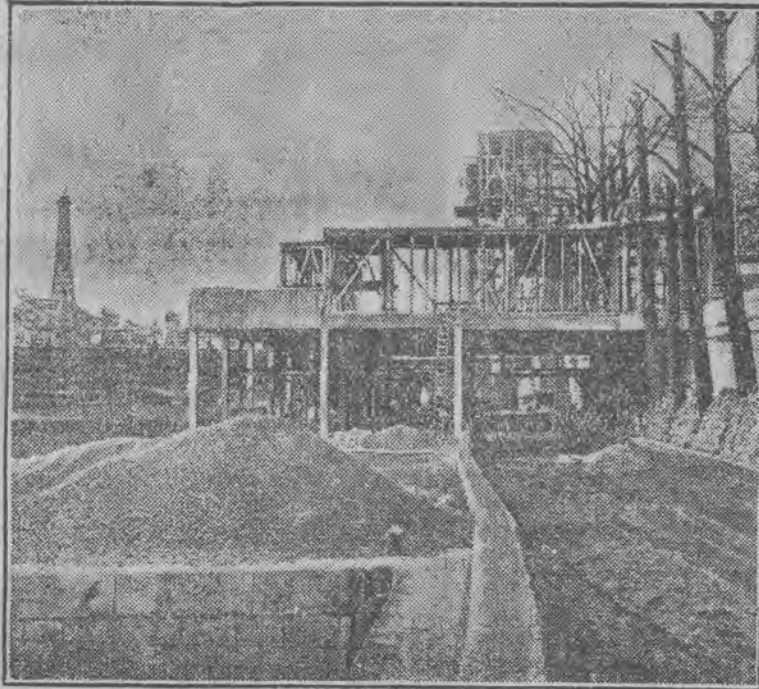
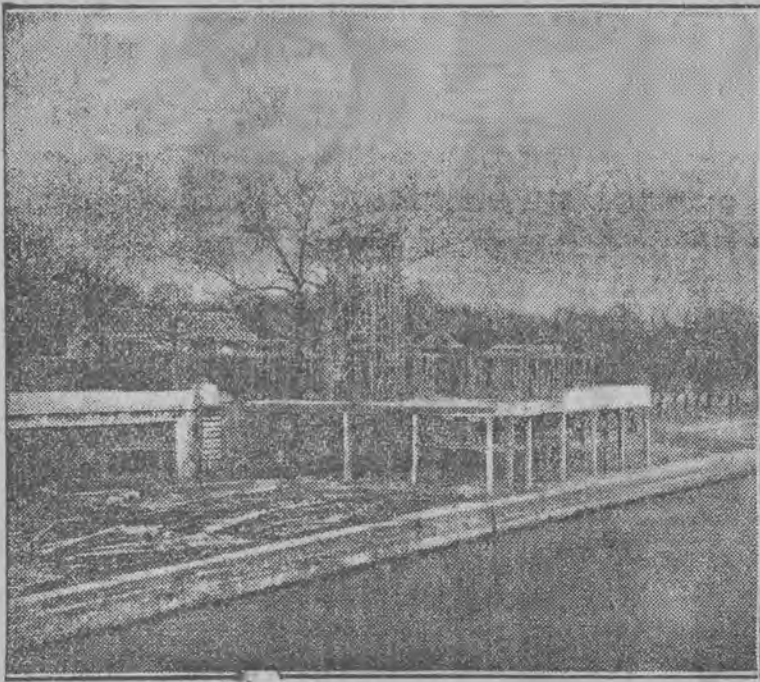
Epilog krwawych dni listopadowych.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje.

Sprawa tragicznych dni listopadowych znalazła swój epilog w dniu wczorajszym w sądzie najwyższym.

Sąd zatwierdził werdykt uwalniający sądu przysięgłych w Krakowie.

Jak wiadomo prokuratorja krakowska odwołała się w sprawie tego werdyktu do Sądu Najwyższego. Werdykt ten więc nabiera mocy prawnej.



Budowa pawilonów na wystawie sztuki stosowanej w Paryżu. Wystawa będzie otwarta w kwietniu r. b.

Kłeska Hiszpanji w piaskach marokańskich

Jeszcze przed rokiem „don Alfonso el Africano” marzył o krucjacie przeciwko mahometanom.

Wyprawa marokańska zrujnowała Hiszpanję i poderwała jej międzynarodowy prestiż

Podczas bytności swojej w Melli, w 1912-ym, na krótko przed zawarciem traktatu francusko-hiszpańskiego co do Marokka, przyglądał się raz król hiszpański Alfons w otoczeniu licznej świty oraz korespondentów prasowych wspinał się na szczyt płaskowzgórza Ujksańskiego. W chwili tej zbliżył się do monarchy dworzaniek i rzekł na cały głos: „Od czasów Filipa II żaden hiszpański król nie mógł poszczycić się tem, że zdobył dla Hiszpanji jakie terytorjum! Król Alfons nie odrzekł nic, tylko się uśmiechnął.

Frazes atoli, tak znakomicie harmonizował z ówczesnymi w Hiszpanji zdobywcami i nastrojami, że podchwycił go w lot nietylko członkowie świty lecz osobiście dziennikarze, otaczający nieustannie króla Alfonsa podczas jego marokańskiej podróży. To też po prasie hiszpańskiej przeleciał jak hasło okrzyk: „Niech żyje król Alfons el Africano, afrykański!”

Były to czasy kiedy Hiszpanji wiodło się w Marokku... To też w tym że 1912 roku zawarła umowę z Francją, zobowiązując się chętnie do „dawania pomocy sultanowi marokańskiemu przeciwko rebeljantom”. Było to zobowiązanie się natury międzynarodowej. Ale i bez tej obligacji wobec Francji wiał po całej Hiszpanji duch wojowniczy.

Uśmiechało się zdobywanie kolonii „aunque modo, wedle tradycji tak już zdawało się pogrzebanych na zawsze. Nikt nie liczył się nawet z tem, że — jak obecnie dowodzą najbieglejsi hiszpańscy statystyci — przyszłość Hiszpanji nie w Afryce północnej lecz... w południowej.

Upłynęło dwanaście lat. W ciągu tego czasu marokańska impreza nie dała Hiszpanji nic oprócz niesłychanych kosztów — i zawodów.

Zobowiązania o charakterze międzynarodowym, honor militarny — nie pozwalały dać za wygraną przedsięwzięciu przerastającemu oczywiście siły państwa. Przeszkody i trudności były jawnie zbyt duże... A trzeba było nietylko udawać okrutną i zaciętą wojowniczość, lecz ją w samych sobie podsycać. Męcząc, ciężka to była rzecz.

Już pod koniec roku 1923, po zwię-

ażeniu „strefy hiszpańskiej” w Marokku, jeden z najprzenikliwszych publicystów marokańskich p. Ruiz Albeniz pisał bezorki:

„Kraj nasz nie chce słyszeć o wyprawie marokańskiej. I ma rację!”

I od dłuższego już przeciągu czasu pcha się na przód nieszczęsną wyprawę marokańską, niemającą żadnych przed sobą widoków politycznych a podsycającą tylko „duchem wojowniczym”, którego nigdy w żadnej armii a osobiście wśród jej wodzów nie braknie.

Z drugiej zaś strony cała Hiszpanja „cywilna”, cały lud, cały naród hiszpański nie chce dalszego prowadzenia wojny z plemionami marokańskimi, mniejsza czy za sultana czy przeciwko niemu.

Naród hiszpański ma istny wstręt do tej wojny, jakiś instynktywny, żywiołowy... Opinia publiczna w Hiszpanji dawno już zajęła wobec wyprawy marokańskiej stanowisko więcej niż nieprzychylnie. A jakże król? A jakże dyktator Primo de Rivera? Król Alfons i jego obecny mają zaufania nie mogą innych okazywać dla marokańskiej imprezy sentymentów nad te, które im narzucają zobowiązania się natury międzynarodowej. Trzeba też mieć na względzie osobiste króla Alfonsa inklinacje. Nie brak mu fantazji wojowniczej. Często zdarza mu się przy traktowaniu spraw marokańskich iść... o drobnie dalej niż strictissime wymaga konieczność, poruszona przez chwilę.

Bywa czasem król Alfons, w sprawach marokańskich, doprawdy, zbyt już grolowym — sojusznikiem Francji.

Prasa francuska przypomina właśnie efektowny incydent z czasu pobytu króla Alfonsa w Rzymie, w roku 1923.

Wówczas to odpowiadając papieżowi w Watykanie i prosząc go o błogosławieństwo dla „armji hiszpańskiej, która walczy w Afryce w imię sprawiedliwości i cywilizacji”, użył król hiszpański nagle i niespodziewanie, następującego zwrotu: „Ojciec Święty! Jeżeli byś, jak nowy Urban II, zapragnął zwołać krucjatę przeciwko wrogom świętej naszej wiary, bądź pewny, że Hiszpanja i jej król nie opuszczą placówki, na której zgodnie z tradycją walczyć będą do ostatniego tchu za triumf i na chwałę Krzyża!”

Podobno alokucja ta króla Alfonsa do pewnego stopnia zakłopotowała papieża Piusa, którego rozważa i umiar szeroko już dziś słyną po świecie. Podobno gen. Primo de Rivera wówczas już był o wiele bliżej ogólnie narodowej orientacji marokańskiej niż porywów indywidualnych króla Alfonsa.

Obecnie — jeśli wierzyć wszystkim, prawie bez wyjątku, najpoważniejszym organem prasy hiszpańskiej — po doznanych w Marokku nieudanych a dotkliwych niepowodzeniach militarnych, już i sam król uznał bezcelowość dalszego prowadzenia kampanji.

Wpływowy publicysta p. Louis Arquistain wołał w gazecie „Voz” wielkim głosem: „Marokko to rozpalone żelazo, które nam ręce kaleczy!”

Reasumując zaś i ujmując w najkrótszą definicję przyczyny dla których cała opinia publiczna w Hiszpanji wypowiedała się zdecydowanie przeciwko dalszemu brnięciu w marokańską imprezę, otrzymamy następujące wytyczne: kraj ponosi ogromne ofiary w ludziach i w złocie a wojsko hiszpańskie wciąż nie tęgie i nastrój w niem bynajmniej nie zadawalniający, nie zna się dobrze terenu, na którym się operacje wojenne przeprowadza, za cenę takiej wyprawy o zyskach więcej niż wątpliwych, dało by się podnieść znacznie dobrobyt w kraju, uczynić mnóstwo melioracji i inwestycji, na które skarbnica państwa wiec nie ma pieniędzy, bo wyprawa marokańska olbrzymie pochłania sumy: a przedewszystkiem kolonizować terytorjów marokańskich niema jak żaden Hiszpan niema ochoty osiadać choćby nawet w najbardziej malowniczych strojach — marokańskich!

Co do czego impreza afrykańska uważana jest w Hiszpanji za istną plagę, którą trzeba co rychlej zlikwidować. Na co się też i zanosi.

Protest patriarchy Konstantyna.

Agencja Wschodnia.

Genewa, 27 lutego.

Liga narodów otrzymała od wydalonego z Konstantynopola patriarchy Konstantyna jego formalny w tej sprawie protest.

Zemsta poczty w Cieplicach.

Mieszkańcy 40-tysięcznego miasta bez skrzynek pocztowych.

W znanej miejscowości kąpielowej Teplitz (Cieplice czeskie), położonej w niemieckiej części Czech, wybuchł ciekawy zatarg pomiędzy mieszkańcami a zarządem poczty tamtejszej.

Przed kilku tygodniami zarząd poczt czesko-słowackich zastąpił na ulicach Cieplic stare skrzynki pocztowe o barwach austriackich, czarne-żółte, przez nowe, o barwach Rzeczypospolitej czechosłowackiej, niebiesko-białoczerwone.

Nie podobało się to mieszkańcom Cieplic, wśród których ogromną przewagę mają Niemcy i oto pewnej nocy nieznanemu sprawcy zeskrobali z części skrzynek pocztowych w śródmieściu świeże barwy niebiesko-białoczerwone tak, że skrzynki przybrały dawną postać austriacką.

Co robić? Zamach ten nie mógł ujść bezkarnie. Przemalowanie jednak ponowne skrzynek naraziłoby je na powtórzenie się zamachu, postanowienie zaś policjanta przy każdej skrzynce było niemożliwe. Zarząd więc poczty w Cieplicach wpadł na prosty sposób ukarania niemieckich obszarników. Oto — usunął wszystkie skrzynki pocztowe z ulic miasta!

Publiczność, a zwłaszcza świat handlowy czterdziestotysięcznego miasta, zaprotestował przeciwko temu gwałtownie, ale poczta cieplicka pozostaje głucha na te protesty, kto więc w Cieplicach ma list do wysłania musi biec do urzędu pocztowego, placąc czasem i obuwaniem za złośliwy figiel Niemców cieplickich.

Największy bank świata.

W pobliżu gmachu Banku angielskiego (Bank of England) w Londynie, budowany jest obecnie gmach banku Midland, który ma być największym gmachem bankowym na świecie.

Gmach ten stanie na powierzchni 35.000 stóp kwadr., a budowa jego ma trwać sześć lat, za dwa lata jednak część gmachu oddana będzie do użytku.

Przeniesienie dyrekcji kolejowej z Gdańska do Bydgoszczy.

Agencja Wschodnia

Gdańsk, 27 lutego.

W kołach gospodarczych panuje przekonanie, że sprawa przeniesienia dyrekcji kolejowej do Bydgoszczy nie jest mile widzianą w sferach gdańskich.

Senat chciałby raczej poczynić kroki, aby dyrekcja została w Gdańsku, gdyż jest to przecież dla wolnego miasta pierwszorzędny interes materialny. Przeniesienie dyrekcji odebrałoby Gdańskowi setki tysięcy guldenów, pobieranych tytułem podatku, oraz pozbawiłoby go tysięcy doskonałych odbiorców handlowych i przemysłowych, nie mówiąc już o milionowych dostawach.

Czy opozycja będzie bojkotowała wybory we Włoszech.

Polska Agencja Telegraficzna

Rzym, 27 lutego.

Zarząd partji socjalistów unitarjusów zebrał się tutaj dla omówienia sytuacji wewnętrznej. W dyskusji zarysowały się dwa prądy: jeden za udziałem w wyborach, drugi za bojkotem. Po długich debatach przeszedł wniosek kompromisowy. Wniosek ten stwierdza zamiar ścisłego porozumienia wszystkich przeciwników faszystów zarówno dla udziału w walce wyborczej, jak i dla powstrzymania się od niej. W kwestji powrotu do pracy parlamentarnej odwołano się do decyzji kierowniczego komitetu bloku opozycji. Prasa komentuje znamienne zaznaczenie przez socjalistów konieczności bliższego porozumienia się z czynną opozycją w imię.

T.O.Z.
Na kolonie letnie.DZIŚ
WIELKI BAL MASKOWY.

MOC ATRAKCJI.

2 ORKIESTRY.

TANI BUFET.

T.O.Z.
Na kolonie letnie.

Nuworysze w teatrze.

EB 1945
9

— Idziemy, Helenko, do domu...
— Dlaczego mamusiu?
— Bo na programie „stoi“, iż między pierwszym aktem a drugim upływa 6 miesięcy...

Rys. Banaszowa.

We Lwowie pochowano
żywcem człowieka.

Niesamowita historia o „nieboszczyku“, który się pocił i miał podniesioną rękę.

Lwów, 27 lutego.

Wczoraj w porze wieczornej mieszkańcy śródmieścia zostali poruszeni wieścią iż po południu pochowano na cmentarzu Ł. zakowskim żyjącego człowieka, który prawdopodobnie zapadł w sen letargiczny.

Mimo to pogrzeb wyznaczono na godzinę 4. W krypcie kościoła OO. Bernardynów zgromadzona publiczność ujrziała, że dzieją się jakieś niesamowite rzeczy.

Jak opowiada służąca N. Friedmana, zamieszkałego przy ulicy Klonowicza 16, że zbliżywszy się do otwartej trumny ujrziała kroplisty pot na twarzy i pięściach zmarłego, oraz że jedna ręka jest podniesiona do góry. Na fakt ten zwróciła uwagę obecnych w kościele ludziom, którzy to samo stwierdzili.

W jednej chwili powstało w kościele poruszenie.

Ciekawi poczęli tłoczyć się do katafalki. Gdy zbliżała się godzina 4 przybliżyli księża z kościoła św. Magdaleny, odprawili modły, trumnę zabito i mimo sprzeciwu wyniesiono ją na karawan i zawieziono na cmentarz.

Zi wiadomiony o niezwykłym zajściu magistrat, przeprowadził natychmiast do chodzenie. Ciekawi poczęli tłoczyć się do katafalki i dowiedzieli się następujące rzeczy:

Przed kilku dniami przybył z Warszawy do Lwowa delegat ministerstwa kolei żelaznych Jan Wiącek i zamieszkał u swych znajomych, państwa Kobłochów. Tego samego dnia Wiącek zmarł nagle i lekarz dzielnicowy wydał kartę pośmiertną. Brat zmarłego, urzędnik kolejowy Władysław, udał się do zakładu pogrzebowego i u kierownika Leopolda Łaskowskiego zamówił pogrzeb.

W toku rozmowy Wiącek powiedział Łaskowskiemu, że zmarły trzyma rękę do góry i ma miękkie palce, na co ten poradził mu, by zwrócił się z tem do lekarza.

Wiącek zwrócił się do lekarza. Co mu ten poradził nie wiadomo do tej pory, albowiem nie zdołano go jeszcze przesłuchać.

Równocześnie przesłuchano urzędnika kolejowego Grocholskiego, który również będąc obecny w kościele podczas ceremonii pogrzebowej, słyszał rozmowę, że zmarły ma rękę wzniesioną do góry, oraz widział, jak protestowano przeciwko pogrzebaniu zwłok.

Sensacyjna ta historia wywołała w mieście ogromne wrażenie i do późnej nocy komentowano ją w rozmaity sposób, przyczem przeważało zdanie, że Wiącek zapadł w letarg i został żywcem pogrzebany.

4-miesięczne Dziecko

(chłopca), zupełnie zdrowe i doskonałe rozwinięte, oddam na własność.

Oferty sub. "Fr. K." do administracji „Republiki“.

Niemowlę, które mogło rozbić większość komunalną.

Historja o urzędnicze miejskiej, która miała nieślubne dziecko i chciała dlań otrzymać dodatek rodzinny.

Na tem tle wybuchł spór pomiędzy obu wiceprezydentami, lecz śmierć dziecka zlikwidowała zatarg.

W ubiegłym tygodniu pomiędzy członkami magistratu łódzkiego wywiązał się wielki spór na temat dzieci nieślubnych. Asumpt do tego sporu dało podanie jednej z urzędniczek wydziału opieki społecznej, która wniosła o przyznanie jej dodatku rodzinnego dla jej nieślubnego dziecka.

Sprawa ta skierowana została do zapamiętania i zdecydowania prezydium magistratu i tu zupełnie niespodziewanie, tylko, że podaniu urzędniczki odmówiono, ale ni z tego ni z owego po ławnikowi Adamskiemu zwołano urzędniczki z zajmowanego stano-

Wobec tego ławnik Adamski, który nie mógł się pogodzić z tą decyzją, skierował sprawę do magistratu.

I oto na plenarnym posiedzeniu magistratu w dyskusji nad tą sprawą pan wiceprezydent Groszkowski wystąpił z wielką filipiką, żądając usunięcia tej urzędniczki z zajmowanego stanowiska.

Pan Groszkowski twierdził mianowicie, iż urzędniczka ta złamała prawa moralności Boskiej i ludzkiej i przyznanie jej dodatku rodzinnego mogłoby ujawnić wpływ na urzędników magistrackich.

Oczywista, że tego rodzaju oświadczenie, tchnące średniowieczną myślką rozjętało w łonie magistratu wielką burzę, zwłaszcza ostro przeciwko tego rodzaju dzikim teozom wystąpił p. wiceprezydent Wojewódzki, który wskazał, iż zrealizowanie poglądów pana Groszkowskiego byłoby świadomym powiększeniem „błędów historycznych“.

Nie przekonało to jednak pana Groszkowskiego, który stanowczo domagał się wydalenia tej urzędniczki, jako jawno-grzesznicy, motywując to tem, że... program chrześcijańskiej demokracji nie przewiduje wogóle dzieci nieślubnych.

I nie wiadomo czemu się ten spór skłócił, gdyby biedne niemowlę, nie wiedząc zapewne, iż jest przedmiotem wielkiego sporu, nie umarło i tem samem cały zatarg został zlikwidowany, a raczej odłożony aż do czasu, gdy inna jaka urzędniczka miejska powiże nieślubne dziecko i wniosie do magistratu o przyznanie jej dodatku rodzinnego.

W każdym bądź razie spór ten ujawnił zaśniędzałość fałszywy purytanizm i pruderję jednego z gospodarzy wielkiego robotniczego miasta, które było zawsze ogniskiem postępu i demokracji.

„Łódzcy artyści dla Ł. O. F.“

oto hasło wtorkowego koncertu-monstre w Filharmonjii.

Jedna z najpoważniejszych naszych placówek kulturalnych, zasłużona na polu krzewienia muzyki symfonicznej, Łódzka Orkiestra Filharmoniczna, po blisko dziesięciu latach istnienia, zmuszona została, wskutek braku funduszy, do zaprzestania swej ze wszechmiar pożytecznej działalności.

Łódź, miasto znane ze swego zamiłowania do muzyki, nie może jednak dopuścić do tego, by Ł. O. F. istnieć przestała. Dla poratowania tej tak popularnej instytucji muzycznej, jednej z nielicznych w kraju, urządzony zostaje w nadchodzący wtorek wielki koncert -

monstre. Współdziałal w tym koncercie zaofiarowali najwybitniejsi artyści miejscowi.

Publiczność łódzka, która zawsze tyle życzliwości orkiestrze okazywała, poprzez z pewnością te usiłowania. Wszyscy miłujący muzykę, wszyscy ci, którym sprawa naszej kultury muzycznej leży na sercu, przybędą na ten wyjątkowy koncert.

W ten sposób zmanifestować musimy nasze sympatje dla Ł. O. F. Nie wolno dać ginąć instytucji, która w dziejach muzyki u nas tak chlubnie się zapisała!

— lep —

Wyjechało pogotowie szaro-sinym rankiem.

Straciła wzrok wskutek nieszczęśliwego wypadku. — Zmach samobójczy bezrobotnej. — Tępem narzędziem. — Upadek z dachu. — Szofer straży ogniowej przejechany przez wóz strażacki. — Ataki sercowe. — Osłabienie.

W fabryce tytoniu „Monopol“ przy ulicy Zagajnikowej nr. 34 spadła bela tytoniu na głowę robotnicy, 34-letniej Marji Wyke, wskutek czego utraciła ona wzrok.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy, odwoził ją w stanie osłabionym do szpitala św. Józefa.

W lokalu 10 kom. p. p. przy ulicy Pańskiej nr. 88 Tomara Walulic, bezrobotna w celu samobójczym napiła się sublimatu.

Lekarz pogotowia, po przepłukaniu denatce żołądka odwoził ją w stanie osłabionym do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Przedzalmianej nr. 30 uderzeni zostali tępem narzędziem 32-letni malarz Władysław Piaskowski, i 31-letni Wincenty Piaskowski.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy.

W podwórzu domu nr. 56 przy ulicy 6-go Sierpnia dozorca nocny 50-letni Stanisław Urbaniak spadł z dachu i uległ wstrząśnieniu mózgu.

Lekarz pogotowia udzielił Urbanjaki pomocy, poczem odwoził go do szpitala św. Józefa w stanie nieprzytomnym.

Podczas wczorajszego pożaru fabryki przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 111 27-letni szofer straży ogniowej Rudolf Szulc przejechany został przez wóz strażacki, odniósł rany lewej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy.

W mieszkaniu przy ulicy Zawiszy nr. 6 żona blacharza 42-letnia Liba Markiewicz uległa atakowi sercowemu.

— W mieszkaniu przy ulicy 6-go Sierpnia nr. 42 uległ atakowi nerwowemu ślusarz Jan Wysocki.

W obydwóch wypadkach udzielił pomocy lekarz pogotowia.

48-letnia Ałta Orzech bez zajęcia na ulicy Piotrkowskiej nr. 1 upadła z osłabienia.

— Na ulicy Kilińskiego nr. 84 upadła z osłabienia 25-letnia Władysława Koniczka, z Bydgoszczy.

„Wyrok śmierci i prawo łaski”.

Dziwne metody pedagogiczne dyrektora jednej ze szkół łódzkich.

Papieros na ślizgawce. — Relegowany! — Interwencja. — Pan dyrektor jest Katonem. — Za zbiorową prośbę kula w łeb! — Kuratorjum winno się zainteresować niedowarzonymi pedagogami.

Prasa stołeczna i prowincjonalna, dbająca o przyszłość narodu i racjonalne wychowanie młodego pokolenia, bardzo często zwraca uwagę na całkiem nie-europejskie metody naszych pedagogów, metody, które niejednokrotnie doprowadzały nawet do samobójstw wśród naszej młodzieży.

„Express” również niejednokrotnie wytykał „pedagogiczne” poczynania niektórych niepowołanych osobników, piastujących niezastępowalną wysoce odpowiedzialne stanowisko nauczycieli.

Dzisiaj znowu musimy podać do wiadomości publicznej dwa fakty, które nie wymagają komentarzy, będąc w swej treści jaskrawym, a bolesnym dowodem, że w naszym szkolnictwie panują jeszcze „metody” pedagogiczne z epoki wojen krzyżowych.

Uczeń wyższej klasy jednej ze szkół łódzkich zapalił na ślizgawce papierosa. Chłopcy z młodszych klas tejże szkoły,

chcąc się przypodobać dyrektorowi i znając jego „surowość”, zawiadomili go o tem wydarzeniu. Następnego dnia dyrektor wyrzucił „winowajcę” ze szkoły. — Chłopiec był zrozpaczony, gdyż rodzice jego wyjechali z Łodzi i nie miał wobec tego nikogo, kto mógłby zainteresować i przebłagać pana dyrektora.

W przystępie rozpacz, czując swoją bezradność, oświadczył jednemu z kolegów, że chyba będzie musiał odebrać sobie życie.

Przerażony kolega pobiegł do domu i opowiedział całą przygodę swemu ojcu, który natychmiast połączył się telefonicznie z panem dyrektorem i oświadczył mu, że uważa za swój obowiązek uprzedzić go przed istniejącymi możliwościami. Ku swemu największemu zdumieniu usłyszał z ust srogiego dyrektora nieoczekiwaną, lakoniczną odpowiedź: — To trudno! Cokolwiekby się stało, nie mogę tolerować takich wykroczeń!

Tymczasem relegowany uczeń o-

chłonał nieco, ale bynajmniej nie pozbył się rozmaitych makabrycznych pomysłów.

Wobec tego koleżdy jego gremjalnie zwrócili się do dyrektora z prośbą o odroczenie srogiej kary.

Po kilku dniach cała klasa została za wezwaniem do sali, w której zasiadał dyrektor, inspektor i prefekt. Zbici w kupę uczniowie wysłuchali następującego znamiennego przemówienia pana dyrektora:

— Myśmy wydał na X. (nazwisko relegowanego) wyrok śmierci. Wyście się zwrócili do nas, niby do prezydenta, z prośbą o łaskę. Otóż ta łaska będzie przyznana, X. może powrócić do szkoły, ale wy musicie solidarnie złożyć uroczyste przyrzeczenie, że do chwili skończenia szkoły X. nie weźmie do ust papierosa!

W tej samej szkole na lekcji w wyższej klasie wstaje uczeń i w imieniu ko-

legów wyraża jakąś prośbę. W odpowiedzi słyszy od nauczyciela następujące „pouczenie”:

— W wojsku za zbiorowe prośby i żądania dostaje się kulę w łeb! W szkole jest, jak w wojsku! Pytam, wobec tego, czy mówisz w swoim imieniu, czy w imieniu klasy?

Przerażony chłopiec czerwieni się i jąka:

— W swoim, panie profesorze!

— To siadaj!

Zdaje się, że te dwa fakty nie wymagają komentarzy. Ale jednocześnie zdaje się, że kuratorjum winno się zainteresować temi sprawami i energicznymi zarządzeniami, nie cofając się przed ostentacyjnością, położyć kres takim skandalicznym metodom niedowarzonych pedagogów, którzy piękny kwiat duszy dziecięcej depcą zabłoconym obcasem, miast starannie pielegnować. Civis.



Bhartriharti.

Egzotyzm jest rzeczą piękną. Egzotyzm jest upajający, jak tysiąc karnawałów „pod modrem niebem Argentyny, gdzie zmysły poja cud dziewczyny”.

Egzotyzm należy kochać, należy go kultywować, należy go otaczać najtroskliwszą opieką, niemal tak samo, jak żubry w puszczy Białowieskiej lub trawniki w parku Powiatowskiego.

Ale egzotyzy bywają różne.

W drugim numerze „Winnicy”, czaśopismie poświęconym „kobiecie w życiu, sztuce i anegdocie” czytamy w dziale „Curiosa” następującą receptę całowania indyjskiego erotomana Bhartriharti:

— „Poleca się przy pierwszych spotkaniach nie nadużywać uścisków i innych akcesoriów złączenia seksualnego”.

Całuje się czoło, oczy, policzki, wargi i wewnętrzną stronę ust.

Mieszkańcy wschodu całują także kobiety w złączenia ud (no, no, no!... Przyp. mój) w ramię i w pępek.

Z młodą dziewczyną są trzy rodzaje pocałunków: nominalny (dotychczas słyszeliśmy o „nominalnym” kursie walut w Łodzi, ale o „normalnych” całowaniach nie śniło się nawet najprzebiegłszemu geldziarzowi łódzkiemu! Przyp. mój), poruszający i wzruszający.

Nominalny: prosty pocałunek w usta przez zetknięcie warg obojga kochanków.

Poruszający: dziewczyna ścisła swe mi wargami dolną wargę swego kochanka, bierze ją w swe usta i wsysa.

Wzruszający: dziewczyna dotyka językiem warg kochanka, zamykając oczy i kładąc swe dłonie w jego.

Inni odróżniają jeszcze cztery gatunki pocałunków: prosty, nachylony, odwrócony (ciekawe jak ten „odwrócony” pocałunek przedstawia się w praktyce! Przyp. mój) i wyciśnięty.

Jeżeli w pocałunku jedno z kochanków dotyka językiem zębów i podniebienia drugiego, to ta forma pocałunków nosi nazwę „walki języków”.

Ślady paznokci wyciska się zazwyczaj na gardle, piersiach, wargach, pod pachami i na udach (miłe zajęcie, co?... Przyp. mój).

Mężczyzna, noszący na sobie ślady paznokci i zębów ma powodzenie u ko-



Rycyna.

Pan B. S. wracał późnym wieczorem do domu. Padał deszcz i pan S. zmęczony po całodziennej pracy czuł się ogromnie szczęśliwym, gdy otworzył kłuczem drzwi swego mieszkania.

— Żona pewno już śpi... — pomyślał i na palcach przeszedł przez korytarz.

Błądząc po omacku zaczął się o jakiś przedmiot i o mało nie runął jak długi na podłogę.

Nachylił się, by poznać bliżej przeskodę, która zatamowała mu drogę do sypialni i ku wielkiemu zdziwieniu zauważył, że trzyma w ręce parę męskich kałozsy...

— Kałozse? Kto mu sprawił ten prezent? Pan S. przez całe swe życie (a żyje już bez uroku 35 lat) nie nosił ani razu na nogach gumowych ochroniaczy.

— Czyżby?... — pomyślał znowu i cichaczem podkradł się pod drzwi sypialni żony...

Podejrzenia były słuszne. W sypialni słychać było szmer przyciszonych głosów.

— A więc tak?... — pomyślał po raz trzeci: pan S. i z groźną miną otworzył drzwi sypialni.

Nie będąc opisywał widoku jaki się przedstawił oczom pana S.

Wspomnę tylko, że niejedna paniątka zarumieniałaby się, gdyby ją znalazłono (umyślnie nie piszę „odkryto”, gdyż byłby to błąd logiczny!) w podobnej sytuacji.

Pani S. spoczywała w objęciach kochanka, że tak powiem, wyrażając się po literacku i oględnie.

Oczywiście żona dostała spazmów i ruciła się mężowi na szyję, prosząc

biet, nawet u tych, które są miłości oporne”.

Tyle Bhartriharti.

Nie miałem zaszczytu znać tego je-gomości i nie wiem jakiego rodzaju byłby nasz pocałunek przy pierwszym spotkaniu, sądząc jednak, iż według terminologii indyjskiego mentora nosił by z pewnością nazwę „odwróconego”.

Bolski.



Prezydent Rzeszy, Ebert,

Towary manufakturowe
Galanterja męska i damska
JEDWABIE
Ubiory męsk. i damsk. na miarę
SPRZEDAŻ NA RATY

JAN TOMASZEWSKI i S-ka

Sp. z ogr. odp.

ul. 6-go Sierpnia 1, tel. 20-66.



KLUCZ DOGODNEGO KUPNA **MEBLI**

TKWI W FIRMIE

S. SALOMONOWICZ
ul. NARUTOWICZA 13 (Dzielnia) TEL. 37-60.

NAJWYTWORNIEJSZE **MEBLE.** — — **KREDYT 6-cio MIESIĘCZNY.**

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE. — **CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.**

Dzientelmen, który 100 damom proponował małżeństwo

Sto pierwsza była sprytna, zaskarżyła go do sądu i wygrała tytułem odszkodowania za obietnicę małżeństwa 2000 funtów szterlingów.

W Londynie toczy się obecnie ciekawa a zarazem zabawny proces.

Pani Lubbeek, 33-letnia przystojna, ale niebogata rozwódka, krewna znanych hrabiów Eglington, zaskarżyła milionera Greswolde Williams, 55-letniego wdowca, właściciela olbrzymich majątków w Anglii — o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa. Piękna rozwódka znała Greswolde już od dłuższego czasu, gdy żyła jeszcze jego żona. Miljoner, gorący wielbiciel pani Lubbeek, bywał często w jej willi.

Kilka miesięcy temu zmarła w Nili, przebywająca tam na kuracji żona Greswolde. Po jej śmierci niepożądany mąż spędził kilka miesięcy u siebie na wsi w zupełnej samotności. Niedawno znów przybył do Londynu, by rozpocząć wesołe życie. Wizyty jego u pani Lubbeek stawały się coraz częstsze, wlewając w serce rozwódki pewność, że zostanie ona posiadaczką jego milionów.

Pewnego wieczoru, po dobrym obiedzie, suto oblanym winem, Greswolde, ujawnił za rączkę swą ukochaną rzekł do niej:

— Byliśmy oboje nieszczęśliwi. Pani ze swym mężem, a ja z moją chorą żoną. Teraz będziemy za to oboje szczęśliwi ze sobą. Pobierzmy się. Dobrze?!

Rozwódka z radością przyjęła oświadczenia milionowego konkurenta i poczęto układać plany na przyszłość. Narzeczony powiadomił o swym projekcie małżeństwie swych dwóch synów, którzy bawili z nim razem w Londynie.

Zadecydowano, że ślub odbędzie się za jakieś 10 dni i p. Greswolde oficjalnie obwieścił w klubie o swych zaręczynach. Narzeczona otrzymała od niego piękny pierścień brylantowy, kolję z pereł oraz upoważnienie do zamówienia wyprawy na koszt przyszłej małżonki w pierwszorzędnym magazynie mód. Pani Lubbeek skorzystała skwapliwie z otworzonego kredytu i sprawiła sobie bogatych toalet, futra i t. p. Naraz otrzymała list od swego narzeczonego, w którym pisał on, że muszą poczekać ze ślubem aż do zaręczyn jego starszego syna i że matka jego nie chce się zgodzić na małżeństwo z rozwódką. Pani Lubbeek zatelefonowała natychmiast do hotelu, w którym mieszkał narzeczony; tam jej powiedziano, że p. Greswolde wyjechał w niewiadomym kierunku. Zdenerwowana piękna pani nie wiedziała w jaki sposób zaspokoić ma licznych wierzycieli, nachodzących ją z rachunkami.

Po kilku dniach otrzymała list od p. Greswolde, w którym zawiadomił ją,

że znajduje się w domu zdrowia, gdyż cierpi bardzo na atretyzm i że projektowane małżeństwo swoje z p. Lubbeek musi uważać za zerwane. Prosi zarazem, by cofnęła wszystkie obstarunki, gdyż on płacić ich nie będzie. Rozpacz i wstyd opuszczonej damy nie miała granic, tembardziej, że jeden z magazynów, nie mogąc doczekać się zapłacenia rachunków, zaskarżył ją do sądu o 1000 funtów szterlingów. Nie wiedząc co czynić udała się ona do swego adwokata i zaskarżyła Greswolde o zerwanie małżeństwa i o odszkodowanie.

Na sprawie adwokat Greswolde dowodził, iż klient jego jest notorycznym alkoholikiem i że każdej prawie kobiecie obiecuje ślubną obrączkę. Greswolde jest zwykle pijany już od samego rana i pobyt jego w domu zdrowia jest właśnie następstwem pijactwa. Na zapytanie sędziego, jaki majątek posiada oskarżony, Greswolde sam odpowiedział, że nawet nie wie, ile ma rocznego dochodu, zdaje mu się, że od 10 do 12 tysięcy funtów szterlingów.

— A iluz kobietom obiecał pan małżeństwo — zapytał adwokat strony skarżącej.

Oskarżony, śmiejąc się, odpowiedział:

— Zdaje mi się, że chyba ze stu damom proponowałem małżeństwo i majątek, ale tylko żartem. Przecież to tak łatwo powiedzieć po dobrym obiedzie „pobierzmy się“.

Wypełniająca salę wytworna publiczność wybuchnęła na to śmiechem. Za pytano dalej oskarżonego, czy dużo pije. Greswolde przyznał się szczerze, że pije po całych dniach i że ma tak zwane „wino sentymentalne“. Zznał on, że p. Lubbeek zgodziła się na zerwanie małżeństwa i że zapewne oskarżyła go tylko dlatego, aby otrzymać od odszkodowanie.

Po dłuższych pertraktacjach, strony doszły do porozumienia. Greswolde wręczył adwokatowi pani Lubbeek czek na 2000 funtów, a piękna rozwódka zrzekła się wszelkich pretensji.

Greswolde zaraz po procesie upił się podobno w hotelu i z miejsca oświadczył się pokojówce.

Bogactwo Ameryki.

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych ocenia majątek narodowy Stanów na okrągłą sumę 321 miliardów dolarów w złocie. W roku 1912 majątek ten wynosił 186 miliardów.

Z sumy ogólnej najwięcej przypada na stan Nowojorski, bo aż 37 miliardów

Niezrażony amant.

Odmówiono mu ręki ukochanej — porwał ją siłą z ulicy.

„Giornale d'Italia“ opisuje w jednym z ostatnich numerów, ciekawy wypadek który się zdarzył w Palermo. Jeden ze znanych tamtejszych lekarzy powracał wieczorem wraz ze swą 16-letnią córką do domu. Przechodząc przez jedną z głównych ulic, spostrzegli stojący na rogu samochod, za którym kryło się w ciemnościach kilka osób.

Naraz młoda panna krzyknęła głośno, została bowiem porwana z tyłu przez owoych ludzi i siłą wepchnięta do samochodu. Broniąc się z całych sił, nie przestawała wzywać pomocy ojca. Doktor dopadł do samochodu, który już ruszał. Otworzył drzwiczki i schwycił za rękę swą córkę, został jednak tak silnie odepchnięty, że potoczył się w tył i padł na bruk ulicy. Jednocześnie znajdujący się wewnątrz samochodu ludzie, poczęli strzelać i auto pędem odjechało.

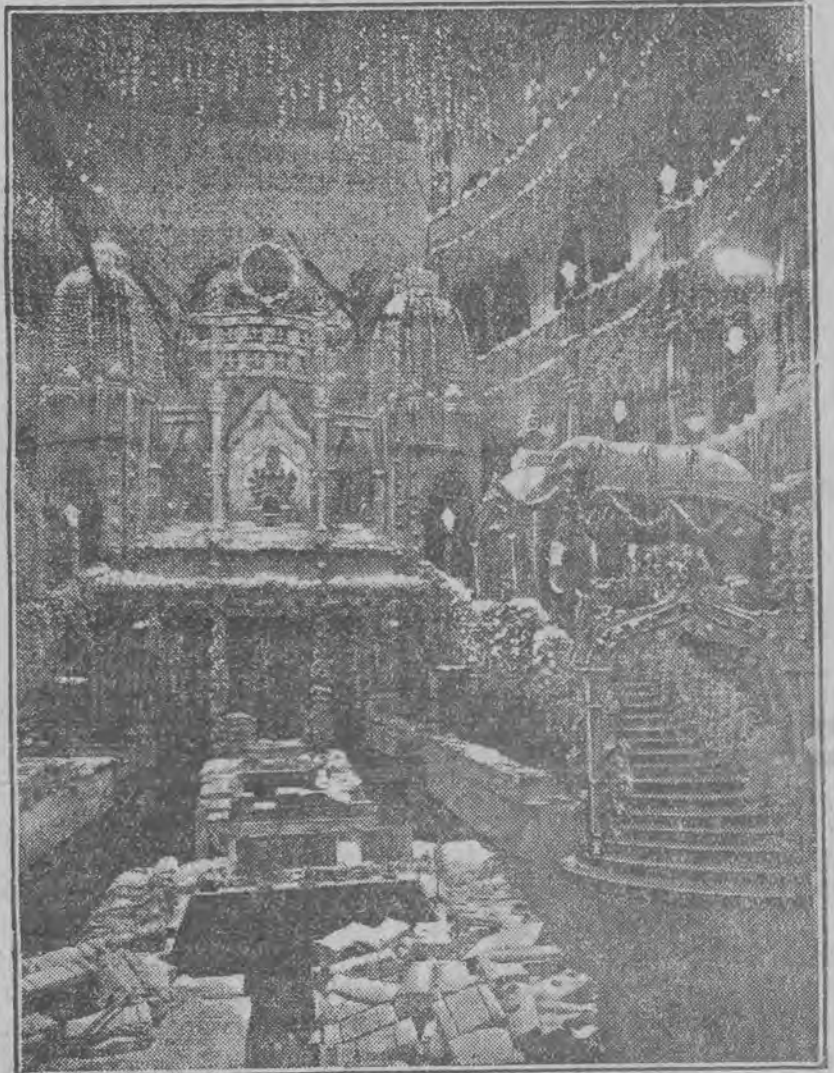
Porwanie młodej panny, jak wykaza-

ło dochodzenie policyjne, zostało zorganizowane przez 17-letniego studenta Antonia Cals, którego doktor poznał wśród napastników. Była to zemsta za to, że odmówiono mu kilka tygodni temu ręki młodej panny, w której był zakochany Śledztwo w toku.

Amudsen przyspieszy swą podróż do bieguna.

Umeźliwiają mu to dogodnie warunki atmosferyczne.

Z powodu nadzwyczaj dogodnych warunków atmosferycznych Amudsen zamierza przyspieszyć swą podróż do bieguna północnego. W roku bieżącym mogą poruszać się na wodach północnych raz pierwszy od lat niepamiętnych statki



W jednym z domów towarowych Wiednia urządzono wyprzedaz bielizny. Czy wielka hala domu nie wygląda jak udekorowana świątynia.

JERZY RZECKI

48



Kryminalny romans kinematograficzny.

Zbrodnia została niewykryta. Wszelkie poszukiwania władz policyjnych nie zdołały nawet wykryć, gdzie spełniono przestępstwo. Nikomu do głowy nie wpadło, że sprawcy wywieźli swą ofiarę daleko, poza granice miasta. Na miejscu zbrodni również nie pozostało żadnych śladów. Wzywano na badanie podczas dochodzenia i Maniusię. Zeznała, ona że po pamiętnej awanturze w Dolinie zerwała ze Zdzisławem i przestała się nim interesować. To samo powtórzyli zresztą o tym stosunku wszyscy inni świadkowie. Władze były zmuszone przerwać dochodzenie, gdyż wszelkie środki

dotarcia do jądra rzeczy i wykrycia sprawcy pozostały bezskuteczne.

Maniusia tymczasem pławiła się w rozkoszach. Krwawa zemsta, której dokonała na swym uwodzicielu, napawała ją niewysłowioną błogością. Jeszcze bardziej wszakże upajała ją nowa zupełnie miłość ku temu, który stał się narzędziem jej zemsty. Nie była to zwykła miłość, albowiem brakło w niej bardzo ważnego czynnika, mianowicie duchowego. Pomimo to, acz przywiązani jedynie tylko zmysłowym pożądaniem, Kazio i Maniusia kochali się wprost wściekle. Trudno znaleźć inne wyrażenie dla

określenia tego rodzaju miłości. Tak prawdopodobnie kochałyby się para warjatorów, jeśliby uczucie to było dla nich dostępne. Opanowała ich jakaś dzika furja miłosna, dzięki której zapominali o całym świecie.

Nie wychodzili nigdzie. Oprócz małego spacerku w Aleje, przesiadywali całymi dniami w domu, nieustannie zaspokajając się wylewami płomiennych czułości. —

Smuli razem plany na przyszłość. Pod wpływem Maniusi Kazio zerwał z rodziną i ze studjami.

— Jeśli chcesz, abym cię kochała — mówiła mu Maniusia — musisz zostać takim samym wykolejencem życiowym, jak ja... —

Był tak dalece pod potężnym wpływem jej kusząco upajającego czaru, że bez wahania spełniał każde jej żądanie..

Zazdrośni byli o siebie strasznie. Gdy podczas przechadzki, któreś z nich spojrzało na trzecią osobę, drugie już urządziło scenę zazdrości. Domagali się od siebie wzajemnie, aby nawet myśl o jakiejś trzeciej osobie nie przemknęła przez ich umysły.

Tak upłynęło kilka tygodni nieprzerwanych upoięń i rozkoszy. Ponieważ a-

ni jedno z nich nie zarabiała, żyli więc z funduszków, posiadanych przez Maniusię. Potrzeby ich były zresztą niewielkie jednakże nie wzmocniane nowymi wpływami, zasoby pieniężne Maniusi topniały dość szybko. Wówczas Maniusia zaczęła sprzedawać rozmaite drobiazgi z biżuterji.

Aż pewnego dnia zrozumieli, że największe nawet bogactwa mogą się w ten sposób wyczerpać, co więc dopiero to, co zdołała sobie uciąć Maniusia.

— Nie wiem, co zrobić — mówił Kazio — wiem tylko tyle, że ja do żadnej pracy już teraz zdolny nie jestem... —

— A kto ci każe pracować? odparła Maniusia — jabym ci nawet nie pozwoliła, nie chciałabym zostawać sama, ani nawet na chwilę... A jednak pieniądze są potrzebne, bez świeżych wpływów długo nie wytrzymamy... —

— Zgadza się z tobą najzupełniej.

— Wiem, co zrobić! — rzekła Maniusia — poprostu trzeba będzie znów ponaciągać wszystkich moich dawnych wielbicieli. W ten sposób zbiera się znów wkrótce dość duża suma... —

(d. c. n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI

PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Zgon prezydenta Rzeszy, Eberta.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 28 lutego.

Dziś o godzinie 10.15 rano zmarł prezydent Rzeszy, Ebert.

Berlin, 27 lutego.

Wczoraj rano wydany komunikat konsylium lekarzy Rzeszy donosi, że stan zdrowia prezydenta Eberta, który przejściowo był bardzo groźny, obecnie się polepszył. Przed południem jeszcze stan był tak ciężki, że spodziewano się w każdej chwili śmierci. Po południu pacjent przyjmował już pokarmy. Mimo poważnego stanu lekarze stwierdzają, że kryzys przeszedł. Prezydent jest tak wycieńczony, że w każdym razie przed kwietniem nie będzie mógł wrócić do pracy.

Fritz Ebert był jednym z przywódców socjal - demokracji niemieckiej, i odegrał bardzo poważną rolę w rewolucji 9 listopada 1818 r., jako członek parlamentu i przewodniczący t. zw. „ko-

misji głównej” (Hauptausschuss).

Po wybuchu rewolucji został przewodniczącym pierwszego rządu t. zw. „rady komisarzy ludowych”, a następnie przez konstytuante w Weimarze został wybrany na prezydenta republiki niemieckiej.

Nadmienić należy, iż Ebert położył ze sier robotniczych i sam był z zawodu siodlarzem.

Charakterystycznym jest również, że zaledwie w roku ubiegłym został demonstracyjnie wykluczony ze związku zawodowego robotników przemysłu skórzanego, za zatwierdzenie pewnych zarządzeń antyrobotniczych ówczesnego gabinetu.

Ostatnio przed śmiercią prezydenta, prasa prawicowa silnie go atakowała, domagając się jego dymisji.

Czyżby warszawski Haarman?

Ponura tajemnica domu przy ul. Iwickiej № 14.

Amator psiego i kocięgo mięsa nie umie odpowiedzieć skąd ma paszporty młodych kobiet, które zginęły bez śladu.

Z Warszawy donoszą nam:

Nieliczni sąsiadzi posesji sukcesorów Średnickich pod nr. 14 przy ulicy Iwickiej w Sielcach oddawna już kiwali znacząco głowami, poglądając w stronę drewnianego domku, ogrodzonego wysoką siatką z kolczastego drutu, niby obrońcą reduktu.

Działy się tam bowiem niesamowite rzeczy.

okator od lat 4 owego dziwnego „blok hauru”, p. Antoni Karyczkowski, urzędnik warszawskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, wygnął przed rokiem matkę staruszkę i pozostał samotny, broniąc zazdrośnie wstępu do swej fortecy osobom niepowołanym, przy pomocy zamków i trzech złośliwych brytanów.

Postawiwszy się w ten sposób poza nawias otoczenia, p. Karyczkowski osiągnął skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Wbrew widocznym bowiem intencjom, by mieć zupełną swobodę ruchów, stał się przedmiotem szczególnie gorliwej obserwacji.

Widzieli więc sąsiedzi, że mieszkańiec „fortecy” (tą nazwą ochrzczono dom pod nr. 12) zwabia na swoje okratowane podwórko psy i koty...

Widzieli, jak wieczorem przez wąską furtkę w kracie przeciskały się młode niewiasty, studenci i wojskowi...

Nie wiedzieli natomiast nic o tem, że p. Karyczkowski stracił posadę w czerwonym krzyżu. Nie wiedział o tem również kierownik wojskowej litografii w obozie Kościuszkowskim, p. Zygmunt Chruszcz, który na rekomendację sędziego Dufesa drukował p. Karyczkowskiemu kwitarusze dla czerwonego krzyża, — ani właściciel zakładu rytowniczego, p. Ryszard Tomaszewski (Wilcza 6), który temuż p. Karyczkowskiemu sporządził z kauczuku pieczęć warszawską go oddziału polskiego czerwonego

krzyża.

Wszyscy dowiedzieli się o tem dopiero wczoraj, kiedy wywiadowca 10-go komisarjatu pol. państwowej w asystencji posterunkowego z 20 kom. p. p. aresztował p. Antoniego Karyczkowskiego pod zarzutem inkasowania sum na szafszowane kwity czerwonego krzyża dla własnej korzyści.

Karyczkowski przyznał się do winy. Wraz z nim aresztowano Dufesa, Chruszcza, Tomaszewskiego i tegoż szwagra Romana Woźniakowskiego.

Przy rewizji u Karyczkowskiego zauważono biały fartuch rzeźnicki z plamami krwi.

— Co znaczy ten fartuch?

— Krajałem, siekałem mięsko dla moich piesków — tłumaczy się Karyczkowski.

W sieni znaleziono worek z cuchnącą, bezkształtną masą mięsa.

— A to co?

— Padlinka dla moich piesków.

Ponadto znaleziono kilkanaście olbrzymich słoików z zamarynowanym białym mięsem i tuzin dużych mis, napełnionych szmalcem.

— Trudni się pan masarstwem?

— Nie, ale lubię psie i kocię mięso.

Wreszcie w szufladzie, pod papierami znaleziono cały stos dowodów osobistych i paszportów, opiewających na imię i nazwisko dziewczyn i młodych kobiet.

— A to co?

Karyczkowski nie dał odpowiedzi. Policja sprawdza adresy i jak dotychczas, dowiaduje się tylko, że poszukiwana osoba przed tyłu a tyłu godzinami wyjechała w niewiadomym kierunku...

Gdzie są właścicielki paszportów?

Co kryją podziemia domu pod numerem 14 przy ul. Iwickiej? — oto pytania, nad którymi w tej chwili zastanawia się policja.

Most z pociągów próbnym wpadł do Prypeci

Wszyscy pasażerowie padli ofiarą katastrofy.

Wilno, 27 lutego.

Z Mińska donoszą: W miasteczku Mozyrzu ukończono budowę mostu kolejowego na rzece Prypeci, budowanego w ciągu 2 lat dla celów strategicznych. W dniu 25 lutego pociąg próbnym którym jechała komisja techniczna, wyższy personel inżynieryjny, załamał most i wpadł do rzeki. Wszyscy pasażerowie padli ofiarą katastrofy.

Czechosłowacja zniesie swojego przedstawiciela przy Watykanie

Min. Benesz popiera politykę kościelną Herriota.

Praga, 27 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Rząd czeski postanowił przystąpić do jaknajszerszego uregulowania kwestji rozdziału kościoła od państwa i gwoli zapobieżenia dalszym walkom wewnętrznym na tle kościoła, pójdzie on w ślady Francji i zniesie swoje przedstawicielstwo przy Watykanie.

W kołach politycznych stwierdzają, że minister spraw zagranicznych, Benesz jest gorącym zwolennikiem polityki Herriota i dlatego będzie popierał wysunięte przez niektóre partie polityczne wnioski o zniesienie przedstawicielstwa Czechosłowacji przy Watykanie. P. S.

Francja zaprasza Amerykę na konferencję brukselską.

Paryż, 27 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
W kołach politycznych stwierdzają, iż rząd francuski skierował prośbę do Stanów Zjednoczonych o wzięcie udziału w konferencji brukselskiej.

Do tej pory na Quai d'Orsay nie otrzymano żadnej odpowiedzi. I. A.

Tragiczna śmierć słynnego lotnika Whit'a.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 27 lutego.

Z Toronto (Kanada) donoszą, że lotnik Józef White, który podczas wojny zestrzelił przy 30 niemieckich aeroplanów zderzył się w powietrzu z innym lotnikiem, przyczem aparat spadł i White zabił się na miejscu. Drugi pilot również został zabity. Obydwa aparaty uległy w pełni zniszczeniu.



Warszawa, dn. 28 lutego.

1-a PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Nowy Jork 5.16 i pół
Londyn 24.58
Paryż 26.47
Belgia 25.84
Włochy 20.86
Praga 15.33

2ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolary 5.18 i jedna czwarta
1-sza PRZEDG. GDAŃSKA
Złoty 101.80
Warszawa 101.40
Dolary 5.28
Przekazy na W-wę 5.18

PRZEDGIELD AKCJOWA.
Bank Dyskontowy 8.25—8.15
Cegielski 0.75
Starachowice 2.65—2.40
Rudziński 2.53
Lilpop 1.12
Ostrowiec 8.85—8.65
Chodorów 6.35
Żyrardów 13.75
Parowozy 0.86—0.87
Wegiel 3.90
Cukier 4.75
Siła i Światło 0.47
Spirytus 3.10
Kłewski 0.31
Częstocice 2.70
Obroty małe przy tendencji słabszej.

Echa procesu Haarmana

Właścicielka mieszkania, w którym mieszkał Haarman, przed sądem.

Berlin, 27 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Dziś stanęła przed sądem niejaką Engiel, u której mieszkał przez dłuższy czas wampir niemiecki Haarman.

Jako świadek przesłuchany był również Haarman, który złożył bardzo korzystne zeznanie dla oskarżonej.

Sąd po dłuższej radzie postanowił oskarżoną umiawnić, a to z powodu braku konkretnych dowodów, któreby stwierdziły, że wiedziała ona coś o morderstwach, dokonywanych przez Haarmana. H. Z.

NIEOFICJALNE ROKOWANIA AMERYKANSKO-SOWIECKIE.

Nowy Jork, 28 lutego.

Wiadomości o nieuzasadnionych nieoficjalnych rokowaniach pomiędzy Ameryką a Sowietami utrzymują się w Nowym Jorku z niesłabnącą siłą.

Senator Kellog, który powrócił do Ameryki, zaprzeczył podaną przez dzienniki wiadomość, jakoby przywiózł z Anglii opracowany już plan powszechnego rozbrowienia, w zupełności natomiast potwierdza informacje, iż w najbliższym czasie Ameryka uzna de iure rząd Sowietów.

„SIBUNION”
Do nabycia wszędzie.
ANGIELSKIE KAKAO
HERBATA
KAWA.





Wyścigi samochodowe w Rzymie.

Wygrał Massetti na marce firmy Bugatti.

W Rzymie odbył się wyścig samochodowy o nagrodę królewską, w którym wzięły udział 43 automobile.

Wyścig wygrał brawurowo Massetti, który jechał na maszynie marki Bugatti. Massetti przez cały czas wyścigu nie zatrzymał się ani razu dla nabrania benzyny lub jakiegokolwiek reperacji.

Wozy marki Bugatti zdobyły absolutnie pierwsze miejsce w drugiej i trzeciej kategorii.

Po ukończeniu wyścigu król wezwał do swej loży Massettiego oraz jego mechanika i wyraził im uznanie za brawurową jazdę.

Maszyny do wyścigu wystartowała księżniczka Mafalda. Maszyny niemieckie marki Mercedes, musiały się wycofać z biegu z powodu różnych defektów motoru, jak również i najgroźniejszy przeciwnik Bugattiego, samochód marki Ballat, który z powodu defektu motoru biegu nie ukończył.

Arne Borg bije mistra Weissmüllera.

W St. Augustin (Floryda) odbyły się zadowy pływackie, w których szczególnie się odznaczył szwed, mistrz światowy, Arne Borg.

Na dystansie 1000 jardów ustawił Arne Borg nowy rekord światowy w czasie 12:12. W biegu na dystansie 500 jardów, w pływaniu na wznak, Arne Borg pokonał Weissmuellera osiągając czas 5:49.2. Na tychże zawodach ustanowiono dwa nowe rekordy

w pływaniu dla pań: miss Lauhle zwyciężyła na dyst. 100 jardów w czasie 1:12, miss Ederle na dystansie 75 jardów w czasie 0:45.3 Skelton, pływak paryski, mistrz światowy w pływaniu na piersiach osiągnął na 200 mtr. czas 2:48.4, ustanawiający tysmasymy nowy rekord światowy.

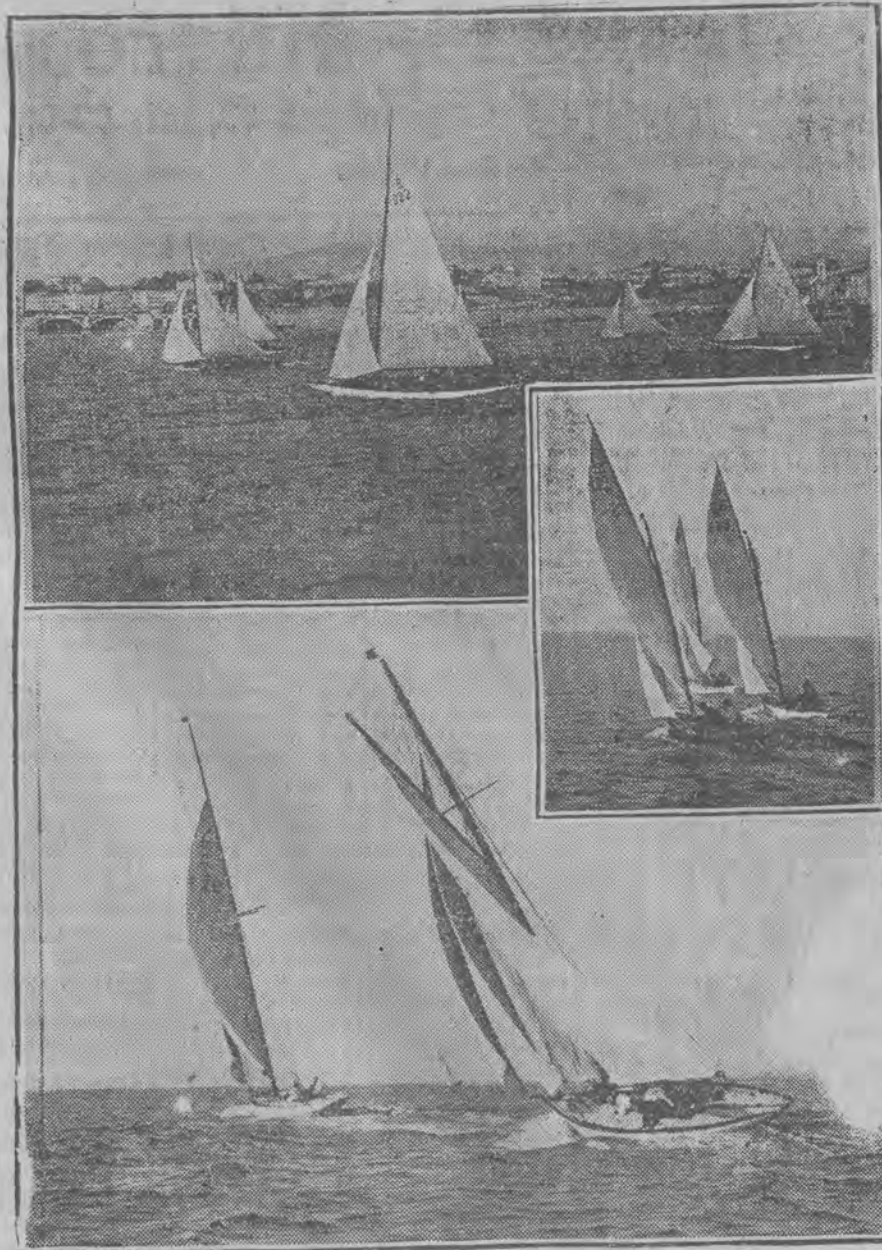
Pobił on najlepszy czas niemieckiego pływaka Radenmachera, który na tym dystansie wykazał tylko 2:50.4.

Dożywotnia dyskwalifikacja.

Francuski związek sportów zimowych, nałożył dożywotnią dyskwalifikację na łyżwiarza Quaglia, z Chamonix za to, że wymieniony nie zgodził się na przyjazd bez wynagrodzenia do Paryża, w celu wzięcia udziału w zawodach o mistrzostwo.

Quaglia przebywał dłuższy czas w Medjolanie i należał do jednego z tam-

tejszych klubów, który właśnie w tym czasie urządził sportową wycieczkę po Szwajcarii, na którą to wycieczkę udał się i Quaglia występując w barwach włoskich. Powód ten był wystarczającym do pozbawienia go amatorsztwa na całe życie. Kara ta jest największą ze wszystkich istniejących i stosowanych kar wogóle.



Kilka zdjęć z ostatnich wyścigów jachtowych w Genui.

Czytajcie „Republikę“

Walki francuskie w cyrku.

Gerhardt Karsch pokonał mistrza Jaga.

Trzymał go 10 minut w podwójnym nelsonie do chwili, gdy ten utracił przytomność.

Związek atletów i pokonany Jago założyli protest przeciwko wynikowi walki.

Wczoraj swą walką z olbrzymim Karschem, dał Jago dowód tak wielkiej wytrzymałości, jakiej się nikt po nim nie spodziewał.

Jago wytrzymał mianowicie w stalowym nelsonie Karscha aż 10 minut, a nawet zdołał się zeń uwolnić, padając dopiero potem zemdlony.

Walka tej pary stanowiła prawdziwą sensację dnia i zgromadziła niebywałe tłumy publiczności, która przez cały czas śledziła z zapartym oddechem przebieg spotkania. Należy bowiem wiedzieć, że walczyły z sobą dwie potęgi, doskonała technika i nadludzka siła.

W osobie Karscha znalazł Pinecki bardzo groźnego konkurenta, bo choć posiada dłuższe ramiona, lecz co do mocy ich musi ustąpić pierwszeństwa Karschowi, który rozporządza prawdziwie nadludzką siłą.

Przebieg spotkania był następujący: Przez pierwsze kilka minut przeciwnicy próbowali swe siły i w tej fazie walka prowadzona była w pozycji górnej.

Nie można było stwierdzić po czyjej stronie jest przewaga, gdyż pomimo, iż Karsch górował nad estończykiem, nie przeprowadził on ani jednego planowego ataku, ograniczając się jedynie do bicia i prasowania rąk.

Dopiero po pierwszej przerwie walka zaczyna się zaostrzać i przybiera na tempie. Herkules z gór Harcu stara się schwycić przeciwnika w przedni pas, dzięki jednak zwinności i rutynie Jaga wysiłki jego są bezowocne.

Jeden raz w ciągu całego spotkania przystąpił Jago do ataku i schwyciwszy Karscha w odwrotny pas chciał półnelsonem położyć go na łopatkę, Karschowi jednak udaje się uniknąć porażki.

W następnej chwili staje się coś, co wywołało okrzyk zdumienia na całej widowni: Karsch chwytła błyskawicznym ruchem Jaga w podwójny nelson.

Jago spada na parter i stosuje z po-

wodzeniem ręką, lecz Karsch nie wypuszcza go z chwytu. Minuty upływają za minutami... Minuty, które dla Jaga wydawały się wiekami niewystawionych męczarni. Wszystkie jego wysiłki w kierunku uwolnienia się z nelsona tłumili Karsch w zarodku.

Wreszcie po dziewięciu minutach nad ludzkich wysiłków udaje się Jagowi wyrwać z nelsona, lecz po chwili pada bez zmysłów na arenę. W tej chwili rzucił się Karsch na niego i przygniótł go w obie łopatkę.

Profesor Arnold przyznał zwycięstwo Karschowi, lecz jak się dowiadujemy związek atletów założył protest, który najprawdopodobniej będzie uwzględniony.

Przedostatni występ, walczącego w pierwszej parze Hawliczka wypadł na jego niekorzyść.

Weintra przewyższał go pod każdym względem, jedynie ustępował mu na punkcie bicia i bokswania, w którym Hawliczek zajmuje czołowe miejsce.

Mandżur zademonstrował cały szereg pięknych chwytów i zadziwił trwałością swych mostów, które wprowadzały Hawliczka w niebywałą wściekłość.

Korzystając z tego, że Hawliczek chciał przełamać mu most ciężarem swego ciała, zastosował mandżur paradę i w 14 minucie położył przeciwnika na obie łopatkę.

Koehler sprawił swym występem miłą niespodziankę. Wiedząc, że ma do czynienia z pierwszorzędnym zapaśnikiem, przygotował się odpowiednio i przez 16 min. odpierał heroicznie ataki Wildmana.

Przez cały czas spotkania był Koehler w defenzywie, jedynie raz schwycił Wildmana w przedni pas, który ten przerwał z zupełną łatwością.

Niestety jednak Koehler nie miał tyle siły, by obronić się przed tym samym chwytym i uległ

Zawody bokserskie w Łodzi.

W sobotę, dnia 7-go marca r. b. odbędzie się w sali „Męskiego Tow. Spiewaczego“ (dawniej I. M. C. A) Piotrkowska nr. 243 po raz drugi w Łodzi match bokserski, który ze względu na obfity program zapowiada się bardzo interesująco.

Między innymi startować będą siły tej miary, co mistrzowie Polski i olimpijczy: Konarzewski i Gerbich oraz mistrzowie województw łódzkiego i śląskiego.

Z Katowic przybędzie znany ze swych występów mistrz Śląska od 22 roku p. Riszke Józef, oraz Wuzik, Brugga, bracia Snopek, Szatton i Klarowicz, którzy będą się starali wydrzeć Łodzi przodujące miejsce w boksie polskim.

Jako punkt kulminacyjny wieczoru będzie niewątpliwie walka mistrza wa-

gi półciężkiej — Jana Gerbicha z mistrzem wagi ciężkiej Tomasza Konarzewskiego.

Jak wiadomo Konarzewski ostatnio uległ Gerbichowi na punkty i będzie się starał o zrewanżowanie się.



Restauracja „SAVOY”

Wejście bezpłatne.

Dziś ostatni dzień programu! JUTRO całkowita zmiana programu! Występy nowozaangażowanych artystów o światowej sławie. Udział biorą: Katja Masłowa STARUSZKIEWICZ Humorysta-satyryk, repertuar aktualny.

T. SZUWAŁOWA słynna śpiewaczka operowa Charmel i Browning Charakterystyczne, ercykomiczne tańce z udziałem tlesowane, mały „BOPO”. Jadzia Sękowska Anetka Porebińska tancerka klasyczna, tańce charakterystyczne.

Dziś w sobotę d. 28 b. m. dalszy ciąg

CYRK A. CINISELLI.

Dziś w sobotę d. 28 b. m. dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzpl. Polsk. na rok 1925 i nagrodę 5,000 zł.

Dziś walczą 4 pary.

Dziś walczą 4 pary.

I para. Gerhardt Karsch — Wildman (Herkules z gór Hareu) (Mistrz świata. Budapeszt)

III para. Hadschi Weinura-Bambula Salvator (Mandzurja.) (mistrz Am. Póln.)

II para. Bayer Ludwik — Józef Hawliczek (mistrz Europy Wiedeń) (mistrz Czechosłowacji)

IV para DECYDUJĄCA. Loewy Moritz — Olaf Noestrem (mistrz Europy) (mistrz Finlandji)

pod kierunkiem prof. Arnolda. Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśników.

Zakończenie przedstawienia obowiązuje o godz. 12 w nocy. K komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego Rynku i Widzewa zapewniona. Dyrekcja cyrku ogłasza sprzedaż miesięcznych abonamentów na cykl walk francuskich po znacznie niższych cenach.

SALA FILHARMONJI

Czwartek, dnia 5 marca 1925 roku o godzinie 8.30 wiecz.

Wielki Koncert Jubileuszowy ku uczczeniu 50-letniej działalności artystycznej STANISŁAWA BARCEWICZA

Senjora skrzypków polskich z udziałem: Józefa JARZĘBSKIEGO (skrzypce).

Przy fortepianie: prof. Jerzy LEFELD. PROGRAM:

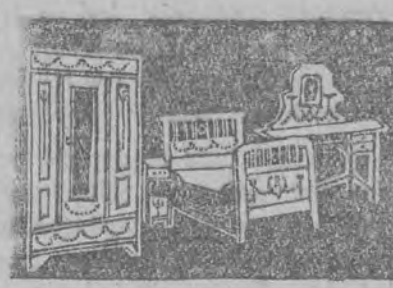
- 1. J. S. BACH: Koncert na dwoje skrzypiec wykonywają: pp. Barcewicz i Jarzębski. 2. MENDELSSOHN: Koncert skrzypcowy wyk. prof. St. Barcewicz. 3. WIENIAWSKI: Koncert skrzypcowy wyk. prof. St. Barcewicz.

Bilety od 2—10 zł. nabywać można w kasie Filharmonji codz. od g. 10.30—1.30 i od 3.30—7 w.

SALA FILHARMONJI NARUTOWICZA 18 (Dzielnia).

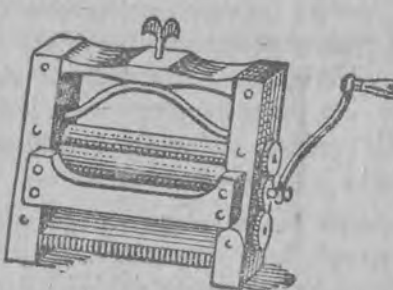
W niedzielę, dnia 1 marca b. r. punktualnie o godz. 11 przed południem staraniem Zarządu Stowarzyszenia B. Więźniów Politycznych w Łodzi, odbędzie się uroczysta Akademia obchodu rocznicy dwudziestolecia walki o Niepodległość Polski.

Szczegóły w afiszach, Zarząd. 1903



MEBLE

najwytworniejsze, przepiękne sypialki, stołowe, gabinety. oraz pojedyncze części. — Ceny konkurencyjne. NA RATY = 30% taniej J. MARKOWICZ, Południowa 10.



WYŻYMACZKI

oryginalne amerykańskie. NACZYNNIA KUCHENNE serwisy stołowe, oraz artykuły luksusowe. Ceny konkurencyjne. J. Szklar róg Wschodniej i Cegielnianej Firma istnieje od 1905 r.

Skład Sukna i Kortów

O. Milgrom

Cegielniana 43, tel. 13-68. Hurt i detal. Ceny fabryczne.

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATE! Najniższe ceny Najdogodniejsze warunki! Włosna się zbliża. Jest to pora, gdzie każdy powinien mieć coś nowego, polecam dla pań Gabardiny, bostony, towar w piękne kraty, ryps, szewioty, popeliny, krepdechine, tafta, mesalina, chermesz, aksamit, welwet Dla pań! Bostony, kamgarny, gabardiny, spodniowe, płótno białe widzewskie, zyrardowskie, purpur, materacowe, zefiry, obrusy, białe, kolorowe, gobelinowe, sukienne. Przeciśradła, ręczniki, chusteczki, e-tamina, batysty. Firanki, kapy. Gotowe damskie i męskie dzienne i nocne koszule Koldry pluszowe, watawne, pikowe i dużo innych artykułów. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 131-12

W 30 jednogodzinnych lekcjach pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnym buchaltera-bilansistę (ke), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym buchalterem, zainteresowanym udziałem instrukcje w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzenia bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych ksiąg, techniki rewizji ksiąg i bilansów, i t. p. Informacje: 10-11 rano, 8-9 wieczór, Piotrkowska 183, ofic. I p. 686-1

do wynajęcia 2 pokoje, front i piętro, w śródmieściu, niekrepujące wejście, wygodny telefon z utrzymaniem lub bez. Oferty sub „Gloria” 937-3

Komunikat. Nadesłali charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych Osobiście przyjmuję 12-7. Protokół, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psychografolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25-30 159-3

Ważna cukiernia w Łodzi poszukuje od zaraz rutynowanego deseranta na dobrych warunkach. Oferty z podaniem dotychczasowej pracy przyjmują redakcja nin. pisma pod „Specjalista”. 1879-3

Wypozyczalnia Książek „LEKTURA” w P. Alterowa Piotrkowska 79 telefon 26-33.

Czytajcie Ostatnie nowości Wypożyczalnia Książek „LEKTURA” w P. Alterowa Piotrkowska 79 telefon 26-33.

Dr. med. LUBICZ Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8 II

Dr. S. KANTOR Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. M. Heller choroby skórne i weneryczne. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot). 12-2 i 4-7. Panie 4-5, 560-5

Z Warszawy do Łodzi powróciła P. Gloger pracownia sukien i okryć damskich Piotrkowska 118. Poleca się Szanownej Klienteli TEODOZJA 1930 2

Dr. med. L. Prybulski Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. BRAUN Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Na wypłatę! swetry Manufaktura Galanterja Jedwab 244 Franki Piotrkowska 37 (w podwórzu).

Adresy pokojów pojedynczych, sklepów większych, mieszkań od właścicieli, gospodarzy, przyjmują się bezpłatnie „Ogniw”, Sienkiewicza 67. 1513-7

Dr. med. Gutzstadt Akuszerka i choroby kobiece Zachodnia 62. Telefon 29-52. Przyjmuje od 9-10 półn i od 4 -9.

Dr. med. BRAUN Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Piękny i kuchenny kaflowy-szatotowe polecają Scia Kozimiński Główna 51.

Czy Sz. Pani wie? że damskie kapelusze ostatnie nowości u Jakubowicza 22 Piotrkowska 22 Pracownia na miejscu wykonują ręcznie kapelusze z powierzonych lub własnych materiałów. Ceny konkurencyjne

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milim. (na str. 4 szpalt.) NAKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt.) Zarezerwowane i zasłuż. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za teraźniowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Pożądanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr